Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata i półroczna wynosi dwa razy tyleż co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro 41.** **8. kwietnia 1845.**

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 18. marca. Stosownie do rządowego wniosku rozstrzygnęli wczoraj deputowani kongresu 126 głosami przeciw 16, aby świeckiemu duchowieństwu zwrócono dobra, które jeszcze nie są sprzedane.

Z Wittoryi donoszą: Sąd wojenny skazał osoby, które do ostatniego, wojskowego spisku w Wittoryi należały, na dwa do dziesięciu lat wygnania w Presidios, lecz na żadnę z nich nie wydał wyroku śmierci.

Francyja.

Z Paryża dnia 24. marca. W izbie deputowanych rozpoczęły się dziś powszechne rozprawy nad ustawą o cłach. Pan Gauthier de Rumilly skréślił dość posępny obraz teraźniejszego handlu francuzkiego. Codzieńnie, rzekł on, zmniejsza się wywóz artykułów krajowych, a wzmaga się wprowadzenie artykułów zagranicznych. W pięciu latach od roku 1838 do 1843 wynosiła wartość tych ostatnich w przecięciu 745 milijonów, czyli 202 milijony więcéj niż wartość artykułów wywiezionych. Nawet i krajowych okrętów fracht zmniejsza się co roku z powodu traktatów z r. 1822 i 1826, które ten skutek wywarły, że francuzkim okrętom na korzyść angielskich i amerykańskich wszelki fracht z ręku uchodzi. Poczém mowca był tego zdania, że, ponieważ traktat ze Stanami Zjednoczonémi jest tylko tymczasowy, przeto z tym krajem o przyjaźniejsze warunki dla handlu Francyi negocyjować można. Zawarty z Angliją w roku 1826 traktat nazwał on prawdziwém dla Francyi nieszczęściem, gdyż takowy nie jest bynajmniéj na zasadach wzajemności oparty. I tak n. p. dano Anglii przywiléj na wprowadzanie do Francyi węgli, przezco ten artykuł tak bardzo tu podrożał. Lecz jako nadzwyczaj niepomyślny, przedstawiał zawarty w roku 1842 na lat 4 traktat z Belgiją, gdyż w roku 1843 wartość wprowadzonych do Francyi towarów belgijskich wynosiła 103, wartość zaś wywiezionych do Belgii towarów francuzkich tylko 54 milijonów. Niech więc minister handlu krótko oświadczy, czy chce zaproponować przedłużenie tego traktatu, czy nie. Rozciągać na dalszy czas ten traktat, znaczyłoby interesa Francyi poświęcić interesom Niemiec, czego jasnym dowodem jest zmniejszenie wywozu francuzkich win i towarów jedwabnych. W końcu powstał mowca także na traktat z Sardyniją, utrzymując, podobnież, że uwzględnienie dla tego kraju, uszczérbek dla Francyi przyniosło. — Minister handlu odpowiadając na te zarzuty, wyświécił zasady wolnego handlu i systemów prohibicyjnych, poczém przytoczył jeszcze kilka szczegółów statystycznych, z których się okazało, że ogółowy handel Francyi w czasie

od 1840 — 43 naprzeciw czasu z roku 1830 — 34, podniósł się od 1317 do 2128, szczegółowy zaś od 970 do 1508 milijonów czyli *respective* o 61 i 55 procentu. Cła poszły przytém od 99 do 145 milijonów czyli o 46 pCt. w górę; wartość towarów tranzytowych od 90 do 190 milijonów czyli o 113 pCt.; przywóz towarów od 473 do 811, wywóz zaś od 497 do 697 milijonów. Jeżeli wzrost w piérwszym, nadmienił pan Cunin-Gridaine, jest znaczniejszy niżeli w drugim, tedy przyczyny tego należy szukać w naturze interesów handlowych, które Francyja prowadzi. I tak w roku 1843 otrzymała Francyja za 793 milijonów surowego materyjału, a tylko za 53 mil. fabrykatów, lecz za to wyprowadziła produktów ziemskich za 177 a towarów rękodzielniczych za 510 milijonów. Jak można więc uskarzać się na wzmaganie się przywozu, gdy takowy powiększéj części składa się z surowych produktów, które przemysłowość francuzka przerabia, i gdy dwie trzecie części wartości tegoż surowego materyjału znowu w kształcie fabrykatów wyprowadzane bywają? Cóż można naprzeciw tak wielkiéj pomyślności powiedzieć, choćby nawet wprowadzenie towarów, ich wywóz przewyższało? Za powszechném dobrém mieniem idzie zawsze większa konsumcyja produktów kolonijalnych; a więc wzmaganie się przywozu towarów jest tém więcéj powodem do życzenia sobie szczęścia, niż do narzékania. Na tém zakończyła się debata ogólna a obrady nad pojedyńczémi artykułami odłożono na przyszły wieczór.

Zaczépki, jakich doznała depesza p. Guizota do francuzkiego posła przy szwajcarskim Związku na Sejmie i od dzienników, spowodowały teraz *Journal des Debats* do następującéj odpowiedzi: »Jestto rzeczą całkiem naturalną, że radykalne dzienniki Berny, Argowii i Wadtland oburzone są na notę, która okazać ma kantonom, chcącym zachwiać Szwajcaryję i zapalić domową wojnę, że mocarstwa żadnego zbrojnego natarcia na inne samowładne kantony nie ściérpią. Dzienniki te utrzymują, że angielska nota jest życzliwszą, niż francuzka; lecz potrzeba wziąć na uwagę, że dnia 11. lutego, w którymto dniu lord Aberdeen wydał swoję odezwę, kanton Wadt jeszcze nie wykonał był swéj rewolucyi, i że podówczas po wszystkiém wnoszono, że stronnictwo prawności górę otrzyma. Od 11. lutego zaczęły się organizować korpusy ochotników; w Bernie i Argowii ogłosiła ludność jawnie swój zamiar udania się w pochód przeciw Lucernie; kanton Wadt zagrażał kantonowi Walis, i z obu stron stało wojsko pod bronią i z amunicyją na granicach obu kantonów. Podczas takiego składu rzeczy, wydał odezwę rząd francuzki i przesłał ją panu Pontois. Do kogoż ona w istocie jest wymierzona? Niezawodnie tylko do tych kantonów, które zezwoliły na uorganizowanie korpusów ochotników; a jeżeli właśnie ze względu na te kantony nie chciał ich wymienić rząd francuzki, jakże mogą te kantony, które żądają, aby li tylko prawność rozstrzygała kwestyje nadzwyczajnemu Sejmowi przedłożone, jak mogą, mówię te kantony uskarzać się na wyrazy odezwy, która w interesie całéj Szwajcaryi i w interesie jéj wewnętrznego i zewnętrznego przez zbrojny bezrząd zagrożonego bezpieczeństwa jest napisaną? A jednak widzimy, że gazety zurychskie i genewskie użalają się na tę notę i utrzymują, że ona niebardzo jest przyjaźną. Charakter Szwajcarów jest we Francyi bardziéj niż gdzie indziéj szanowany i kochany; nigdzie nie poważają bardziéj szlachetnéj dotkliwości małego ludu, który od wieków dał nadzwyczajne dowody swéj waleczności, ale my nie pojmujemy, jak można w nocie z dnia 3. marca upatrywać brak względów i przyjaźni. Pomieniona nota nie ma innego zamiaru, jak tylko okazać Szwajcaryi, że powinna przytłumić uzbrojoną anarchiję, która przez wywołanie domowéj wojny, a tém samém i interwencyi, federacyję kantonów szwajcarskich zburzyćby mogła. Wszystkie mocarstwa uznały wieczną neutralność Szwajcaryi, owoż dla utrzymania téj neutralności, nigdy Francyja nie zaprzestanie wzywać swych sprzymierzeńców do jedności i zgody. Wszystkie stronnictwa we Francyi nie mają innego życzenia, jak tylko to, aby się szwajcarskie terytoryjum nienaruszoném i w zupełnéj niezawisłości od każdego innego narodu utrzymało.«

Kardynał de la Tour d'Auvergne, biskup z Aras, zakazał podobnież duchowieństwu swéj dyjecezyi, aby doręcznéj książki pana Dupin o francuzkiém prawie kościelném nie kupowało i nie czytało.

Sławny pamflecista Cormenin (znany pod nazwiskiem Timon) wydał temi dniami pod względem Ultramontanów i Galikanów pisemko pod tytułem: »*Tak i Nie*.« Oto są niektóre z pytań i odpowiedzi w tém pisemku zawartych: »Posiadaliżbyśmy i bez swobód galikańskiego kościoła, swobody Francyi? Tak jest. Mając 35 milijonów Francuzów, armiją liczącą 400,000 ludzi; 50 okrętów linijowych, milijard dochodów, fortyfikacyje w około Paryża, izbę parów i izbę deputowanych, które tak wielką

energija rozwijają, — jesteśmyż w stanie obronić naszą niepodległość przeciw żołdakom Papiéża? Tak jest. Możeż być jedność w państwie, które ma dwóch panów samowładnych? Nie! Mogąż w kościele być dwa Papiéże i dwa kościoły? Nie. Rozważonoż dobrze, czém może być galikański kościół w kraju, który przypuszcza wolność kalwińskiego, luterskiego, żydowskiego i w ogóle wszelkich kościołów, które prefekt policyi upoważnił albo na przyszłość jeszcze upoważni? Nie. Czyliż pod wolnością wyznań religijnych, nie należy rozumiéć także wolności sumienia? Tak jest. Rozumiemyż, w jaki sposób rząd — gdy polityczna konstytucyja będzie neutralną i każdemu wyznaniu będzie wolność wiary nadana — może sobie pozwalać czuwać nad zdaniami czysto-teologicznemi i kontrolować je? Nie. Jeżeli rząd i obywatele kraju we względzie politycznym nie uznali się za związanych w roku 1789 despotyzmem dawnego *regimes;* w roku VIII. deklaracyją praw ludzkości; w roku 1814 konstytucyją konzularną z dnia 22. *frimaire* (dnia 13. grudnia 1799) i w roku 1830 konstytucyją Ludwika XVIII. — toż francuzkie duchowieństwo ma być w kościelnym względzie wiecznie związane edyktem Ludwika XIV.? Nie. Czemużto dziś, gdy wszystko około duchowieństwa więdnieje i obumiéra, tylko w niém upatrujémy niepodległość? Czyż nie dla tego, że tylko religija niepodległość nadaje? Tak jest. Czy za zakresem ludzi przeniknionych duchem religii znajdziesz mocne umysły i stałe charaktery? Nie. Gdy się naród zepsuje, zmateryjalizuje, i jak zgniłe cielsko pod nogi despotyzmu padnie, któż go wtedy podźwignie? Któż wtedy wolność ocali? Czyż nie duchowieństwo? Tak jest.«

Szwajcaryja.

Z Argowii dnia 20. marca. Wszystkie znamiona potwierdzają, że się zanosi na wpadnięcie do kantonu Lucerny. Ostatniemi dniami odbyto na dwóch głównych stanowiskach przegląd ochotników i broni, rozdawano także amunicyją. Wszystko to dzieje się publicznie, w obec urzędników, co większa, nadzorca milicyi kantonowéj pułkownik Rothpletz odbywał przegląd ochotników w własnéj osobie; mówią także, iż on będzie dowódzcą téj wyprawy, ztąd można wnosić, jaki sposób myślenia w wyższych regijonach panuje; w saméj rzeczy pozwala rząd bez przeszkody temu bezprawiu się rozwijać; rzecz naturalna, że nagana przyjdzie znowu *post festum.*

Dnia 20. marca odeszły dwa działa z dwoma wozami amunicyi z Arawy do Arburga, tym razem śród białego dnia, podczas gdy dawniejsza posełka odbywała się śród nocy i zamaskowana. Jeżeli to prawda, co z pewnością utrzymują, że ochotnicy w saméj twierdzy Arburg i w obec komendanta téjże twierdzy, używają do musztry jednego działa, które jeszcze przedtém tamże zawieziono, tedy zamiar sprowadzania artyleryi do Arburga nie może być więcéj wątpliwym.

Najnowsza *Szwajcarska Gazeta* z dnia 27go marca donosi: »W chwili, w któréjśmy sądzili, że wyprawa korpusów ochotników niezawodnie nastąpi, widzimy, że cała ta operacyja jakiéjś tamy doznawać zaczyna. Zewsząd ściągają już korpusy ochotników do domu. Ani wątpić, że wszelkie przygotowania działy się za wiedzą przynależnych rządów kantonowych, które aż do ostatniéj chwili sprzyjały zabiegom bezrządu, a teraz nagle całą tę operacyję zastanowiły. — Lucerna rozkazała znowu stawić się swemu wojsku, przestrzegła kantony główne i zawiadomiła kanton rządzący o grożącém niebezpieczeństwie. Jestżeto spokojne i stanowcze przygotowanie Lucerny, lub sąto rozkazy zwierzchności, która z bojaźni przed obcą interwencyją, własną, partacką robotę chce zniszczyć, lub czy może zebrano nazbyt małą liczbę hałastry i rabusiów, aby się pod temi auspicyjami poważono powtórnie »moralną wolą« objawić? A chociaż podług ostatnich doniesień zdaje się, że między tajnymi i jawnymi przewodźcami téj agitacyi nastąpiło jakieś rozdwojenie, tedy zachodzi jeszcze kwestyja, czy się zupełnie da powstrzymać ten fanatyzm, który między pewną częścią korpusów ochotniczych panuje, lub czy téż te nitki, na których go dotychczas prowadzono, zerwie i drogę sobie utoruje.«

Multany i Wołoszczyzna.

Gdybyśmy korespondentom francuzkich i innych, a nawet niemieckich gazet wiarę dać chcieli, tedy zdawałoby się, iż na Wołoszczyźnie jakieś niebezpieczne wzburzenie panuje. Rzecz ta jest całkiem bezzasadną i tylko skutkiem podstępów tych osób, które książętami zostać pragną. Gdyż tu nie ministrowie, lecz książę jest odpowiedzialnym. To utrudnia bardzo stanowisko tutejszych hospodarów. Konstytucyja nadana organicznym regulaminem rossyjskim, przywiodła dawną konstytucyję, podług któréj istniała oligarchija najznakomitszych bojarow, cokolwiek do porządku; gdyż przedtém najmożniejszym był ten, który nagromadził najwięcéj dukatów, i niémi w Konstantynopolu wszystko przywiódł do skutku.

Teraz jest prawem postanowiona liczba upoważnionych do głosowania bojarów i mianowanie ich, a godność książęca nadana jest na całe życie. Za to też musi książę co roku ze wszystkich kroków swéj administracyi przed jeneralném zgromadzeniem bojarów sprawę zdawać, i dla tego trudno czasem znaleźć ministra, gdyż niejeden bojar, przez opozycyję przeciw księciu i przez intrygi u konzula rossyjskiego, woli raczéj sam zostać księciem, niż popiérać choćby najlepsze środki administracyi księcia. W taki sposób składa się opozycyja niemal z dziesięciu do piętnastu starych bojarów, którzy się ubiegają o tron książęcy, i z dwudziestu do trzydziestu młodych, w Paryżu wychowanych ludzi, którzy sądzą, że przeciw rossyjskiéj potędze pięknemi frazesami coś do skutku przywieść zdołają. Ludu nié ma tu. Większa część obywateli złożona jest z cudzoziemców, a włościanie są prawie niewolnicy, ale jestto bardzo cichy i spokojny naród, który wcale o powstaniu nie myśli, a nawet go nie pragnie, gdyż jego ojcowie i pradziady pod takiémże samém ciemięztwem żyli.

NOWINY.

Ze wsi Nizin w obw. tarnowskim piszą nam:

Dnia 30. marca r. b. o godzinie 4téj z rana stanęły jednocześnie dwa zatory z masy napędzonych lodów, jeden na Wisłoce pod folwarkami Zdaków do dóbr Niziny należącym, drugi na Wiśle pod wsią Wygoda, do tychże dóbr należącą. Przez utworzenie się tych dwóch zatorów, tylko o pół mili od siebie odległych, dwie te rzéki w swoich łożyskach zatamowane, wylały jednocześnie z taką gwałtownością, że w dwóch godzinach cała okolica, a szczególniéj włości do Nizin i Gałuszewic należące, stanęły jakby jedném jeziorem. Mieszkańcy zaledwie zdążyli schronić się pod dachy. Rozlewisko to ściął mróz w dniu następnym. Z trwogą oczekujemy, co się z nami daléj stanie. Przeszłoroczna lipcowa powódź zniszczyła mieszkańców Powiśla, a szczególniéj okolic Nizin i Baranowa, teraźniejsza może ostatni cios im zada. *)

Przy nadchodzącéj dziesiątéj rocznicy, odkąd JExc. Najprzewielebniejszy nasz Arcy-pastérz Frańciszek de Paula Píschtek zajął krzesło Prymasa Królestw Galicyi i Lodomeryi, magistrat lwowski spowodwany wdzięcznością, za wskrzeszenie i popiéranie tylu zakładów w stolicy ku dobru ubogich i kształceniu młodzieży, ofiarował temuż Najprzewielebniejszemu Arcy-pastérzowi *prawo miejskiego obywatelstwa honorowego*. Deputacyja z członków magistratu i wydziału obywateli miejskich, wręczy Jego Excelencyi dyplom na toż obywatelstwo, w niedzielę dnia 13. b. m., uroczyście, w pałacu J. Excelencyi. — Dla uświetnienia téj dla obywateli miejskich tak miłéj uroczystości, wyprawiony będzie przez tychże obywateli wieczorem tegoż dnia bal w sali *towarzystwa muzycznego*, którego dochód jest przeznaczony na wsparcie włościan nadwiślańskich, powodzią ciężko dotkniętych.

Z dwóch nowych sztuk Józefa Korzeniowskiego, któremi repertuarz nasz niedawno zbogaconym został, mieliśmy d. 4. b. m. przedstawioną komedyję w dwóch aktach, pod nazwą: *Zaręczyny aktorki.* Treść téj komedyi jest następująca; Dyrektor teatru w Kielcach, Maciéj Umnicki, zamiłowany w sztuce dramatycznéj, któréj razem jest dobrym znawcą; ma siostrzenicę (Michalinę), którą sam do piérwszych ról bohatérek i kochanek wychował, i chce ją koniecznie wydać za p. Stanisława, kochanka piérwszego rzędu i bohatéra w swojéj trupie, by nie stracić tych dwojga tak pożytecznych aktorów. Lecz Michalina kocha się w Karolu, przejeżdżającym amatorze, który wyznaje przed stryjem kochanki miłość swoją, a razem chęć wstąpienia do teatru, do którego zdaje mu się, że posiada wszelką zdatność. Stryj odmawia siostrzenicę, i dowodzi Karolowi że nie tak łatwo być aktorem, że on nie potrafiłby od razu najmniejszéj roli dobrze odegrać. Piękne jego (dyrektora) i prawdziwe zapatrywanie się na artystostwo aktora, w rozmowie z nim objawione, nie przeszkadza mu jednakże być oszukanym przez kochanków, którzy się poprzednio umówiwszy z sobą o ucieczkę, wyprawiają mu scenę patetyczną rozłączenia i poświęcenia się, rozczulającą aż do łez starego dyrektora. Drugie, większe jeszcze zwycięztwo amatora nad starym aktorem kończy całą sztukę. Gdy bowiem tenże wierny powołaniu swemu, urządza zaręczyny siostrzenicy w sposób artystycznie wymyślony, i otacza się samemi osobami dramatów Szekspirowskich, wchodzi do towarzystwa *Hamleta, Leara, Makbeta, Szyllera* i t. d., Karol przebrany za murzyna Otella, i po scenie głośnéj z roli swojéj, któréj oddanie p. Maciéj podziwia, a cichéj z ko-

*) Upraszamy szanownego sprawozdawcy o późniejszą wiadomość.

Redakcyja.

chanką ubraną w szaty krytyki z rózgą i szalkami, niepoznany przez nikogo, umyka w czasie tańcu z panną Michaliną. Z téj treści łatwo rozpoznać, że intryga cała jest nie wielka, a działanie nijakie prawie; ale za to rozmowy, mianowicie dyrektora, pełne myśli pięknych, poetycznych, nowych nawet, o grze aktora-artysty, jego kształceniu się, żywiołach koniecznych do gry mistrzowskiéj: ustępy w których autor przez usta dyrektora przebiega dramat francuzki, niemieeki, angielski, robi przytyk do krytyków swoich, mianowicie do Johna of Dycalp mianującego go w *Pamiętnikach Elfa* komediopisarzem drugiego rzędu, ustępy te mówię wielkiéj piękności, nauczające, warte odczytania. Niektóre rysy życia aktorskiego oddane z wielką prawdą, za smutną może nawet dla uczucia, które nie może w ich stosunkach najwięcéj domowych, rozpoznać, gdzie się konczy złudzenie a zaczyna prawda, bo co chwila udawanie przemawia słowami zda się szczerości, a szczérość obwleka się w barwy wystawy teatralnéj. W ogóle komedyja ta powinna być albo czytana tylko, albo przedstawiana przez wszystkich bez wyjątku aktorów po mistrzowsku, aby te wszystkie barwy słów i uwag, często z różnych słynnych dramatów pożyczane, któremi autor odcieniował ideę swoję, stały się zrozumiałémi dla publiczności, i obracając się w jéj pożytek, nauką, jaką istotnie z nich czerpać można, zastąpiły brak działania rozśmieszającego, brak intrygi zabawnéj, których ogół widzów żąda od komedyi koniecznie. Jeżeli jednakże jak się zdaje, myślą autora było, przedstawić całe życie aktorskie w rozlicznych jego położeniach, wyznać musimy, że życia tego autor nie schwytał wszechstronnie, gdy opuścił najważniejszy stosunek aktora do publiczności. Odcieniowanie zaś tego stosunku tém było potrzebniejsze w téj sztuce, że stałoby się właśnie najlepszą skazówką dla publiczności, z jakiego stanowiska ma się zapatrywać na tę komedyję. Jest ona bowiem jeżeli się wolno tak wyrazić, zarówno kamieniem probierczym gry aktorów, jak i pojętności słuchającéj publiczności, któréj mniejsza daleko połowa nie zrazi się długiemi dyjalogami, budzącemi więcéj myśli niżeli śmiechu. Co się tyczy gry aktorów, pominąwszy rolę dyrektora, którą p. Nowakowski oddał po mistrzowsku, i oddać ją tak musiał, bo myśli i słowa autora o sztuce dramatycznéj prawdziwemu artyście łatwo przyszło pojąć i oddać, dziwiliśmy się że inne dwie, choć ważniejsze, tak niewłaściwie rozdane były; wszak *Hamlet* i *Otello* naturalnie przypadały p. Smochowskiemu i p. Dawisonowi; ani rozumiemy dla czego inaczéj były obsadzone, zdaje się nam bowiem że sztuki Korzeniowskiego zasługują, by na nie obrócone były wszystkie siły naszéj sceny, choćby nawet dla choroby, którego z lepszych aktorów przedstawienie na czas późniejszy — odwlec się miało.

Pan Brunacci, który przed dwoma laty występując kilkakrotnie w tutéjszéj operze, w dobréj jest u nas pamięci, w przejeździe swoim z Moskwy do Włoch, przybył do naszéj stolicy, i wystąpi jutro między aktami przedstawienia polskiego w dwóch scenach (w kostiumach) w jednéj, z opery *Linda Chamounix* (wraz z panną Riese), a w drugiéj odśpiewa sam dwa wyjątki z opery *Maria di Rohan.*

Panna Flora Bogdani, Lwowianka, niegdyś *Prima-donna* opery w Innsbruku i Hermansztadzie występowała temi czasy w Wiédniu w kilku koncertach z wielkiem powodzeniem. — Rodak nasz Felix Jaroński, pianista z Warszawy, bawi w Wiédniu w celu dalszego kształcenia się, i ma zamiar udać się do Paryża, aby pod okiem naszego nieśmiertelnego poety-muzyka Chopina, wykształcenia swego dokończyć.

* * *

Dyrekcyja *Zakładów ochrony małych dzieci* w Lwowie, podaje do wiadomości powszechnéj, że w marcu r. b. następujące kwoty do utrzymania tychże zakładów wpłynęły:

	m. zr.	k. kr.
Nieznajomy darował książeczkę galicyjskiéj kasy oszczędności na	100	—
Dominijum Radocza z Wadowickiego przesłało przez Rząd krajowy . . .	10	35
Wny Kilian, Radca c. k. Sądów Szlacheckich, ratę półroczną	6	—
Towarzystwo tutejszych kotlarzy . . .	5	—
» » szynkarzy . .	5	—
» tokarzy, powroźników i grzebieniarzy	2	—
Za sprzedane wyroby z Zakładów . .	4	16
Ogółem	135	51

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Ze Lwowa, dnia 7. kwietnia. Od kilku dni propinatorowie okolicy lwowskiéj, tudzież tutejsi szynkarze, widząc, iż tak na wsi jak i na składach kupców niemasz wielkich zapasów wódki, zaczęli tak bardzo krzątać się o nią, w celu zabezpieczenia swoich potrzeb do przyszłéj jesieni, iż żadnéj ceny za zbyt wysoką

nie uważali. W skutek tego nagłego współubiegania się, nie jesteśmy teraz jeszcze w stanie żadnéj ceny jako istniejącéj oznaczyć: dopiéro za kilka tygodni będzie można stanowczo wyrzec, azali podskoczenie cen wódki pochodzi z prawdziwéj potrzeby i z istotnego braku; — i wtedyto dopiéro cenę choćby była bardzo wysoką, uważać będzie można za ustaloną. Jeżeli zaś, czego się obawiamy, dorywcze ubieganie się, spowodowało wysoką cenę, to takowa nie utrzyma się długo. Za najpewniejszą skazówkę służyć nam będą ceny w innych obwodach kraju, skoro nas dójdą: jeźli bowiem ceny wszędzie się znacznie podniosły, byłoby to dobrą wróżbą ich trwałości. Bądź co bądź, kto ma zapasy wódki, powinienby z téj konjunktury korzystać.

Ze Stryja, dnia 29. marca. Produkta coraz bardziéj u nas drożeją, i tak: za korzec pszenicy płacą 9 zr. do 9 zr. 30 kr., żyta 7 zr. 30 kr., jęczmienia 7 zr., hreczki 7 zr., grochu 9 zr., owsa 4 zr. 15 kr., ziemniaków 3 zr. w. w. — Wódka ciągle dobrze stoi: garniec okowitéj płacą po 30 do 31 kr. m. k. — Bydło tak tłuste jak robocze, bardzo drogie.

Z Wiédnia, dnia 1. kwietnia. Piérwszy po świętach Wielkanocnych targ na woły, odbył się dnia 28. marca. Za woły galicyjskie płacono cetnar po 36 zr., a węgierskich po 37 do 38 zr. w. w. Napływ wołów z Węgier trzyma cenę dość nizko, atoli i po téj cenie trudnoby było sprzedać, gdyby nie to, że urzędowa taxa funta wołowiny w tutejszéj stolicy podniesiona została na ten miesiąc z 9 kr. na 10 kr. m. k. — Nadal zdaje się, że lepsze widoki dla handlu wołmi rokować można, gdyż cena łoju znacznie spadła: cetnar nie płacą jak po 33 do 34 zr. w. w. Z nadchodzącą wiosną artykuł ten podobno bardziéj spadnie, ponieważ płyn spirytusowy i oléj rzepakowy ma się w tutejszych zakładach oświetlania bardziéj rozpowszechnić. — Parę skór z wołów galicyjskich płacą tu po 44 zr., a z węgierskich po 60 zr. wal. wiéd.

Z Krakowa, dnia 29. marca. Na ostatnich targach w naszém mieście płacono: za korzec pszenicy od 19 do 24 złp., żyta od 18 do 20 złp., jęczmienia od 16 złp. do 19 złp. 15 gr., owsa od 10 złp. do 12 złp. 20 gr., grochu od 23 do 26 złp., rzepaku od 27 do 39 złp., koniczyny od 130 do 140 złp. *(Gaz. Krak.)*

Z Warszawy, dnia 28. marca. Na ostatnich targach w naszém mieście płacono: za korzec pszenicy 23 złp. 15 gr., żyta 19 złp. 22 gr. jęczmienia 16 złp. 16 gr., owsa 12 złp. 18 gr. — Kurs giełdy warszawskiéj z dnia wczorajszego: Listy zastawne nowe (bez kuponu), za 100 złp. dawano 99 złp. 24 gr. *(Gaz. Warsz.)*

Rozbiór projektu p. Franciszka Mysłowskiego,

by nałóg do pijaństwa niższych klas ludu, przez powszechne podwyższenie cen wódki po szynkach ograniczyć.

(Ciąg dalszy).

W podnoszeniu się cen wódki i w zmniejszaniu konsumcyi tego trunku, nie masz bynajmniéj powodu, któryby dawał nadzieję większego jéj odbytu za granicę. Przy ścisłym związku gorzelnictwa z różnemi gałęziami przemysłu gospodarstwa wiejskiego, rezultat ten musi koniecznie wywołać tę kwestyję: co się stanie z temi, co z większemi stojącémi kapitałami wielu, a mianowicie większych gorzelń? w jaki sposób da się wynagrodzić ten znaczny niedobór w jednéj z najgłówniejszych gałęzi przemysłowości kraju? — Wszak teraz już wielu pogląda z tego powodu z obawą na towarzystwa wstrzemięźliwości, chociaż one jeszcze bynajmniéj tak wielkiéj redukcyi ogółowego wyrobu wódki nie zrządziły, chociaż dalsza trwałość dotychczasowéj ich działalności jest jeszcze niepewną, i chociaż stopniowy ich postęp, każdemu, który przez nie doznaje straty, zostawia przynajmniéj czas do szukania innego środka, innego sposobu do pokrycia swego niedoboru; — o ileż większym musiałby być powód do obawy wtedy, jeźliby za jednym razem na całą przyszłość, produkcyja wódki o połowę, a dla większych właścicieli dóbr, bardziéj nawet zmniejszoną została.

Czy w taki sposób wymuszona wstrzemięźliwość ma takąż samą moralną wartość, jaką ma ślubowana towarzystwu i ściśle zachowywana dobrowolna powściągliwość, czy przeto zaproponowany środek może takiż sam zbawienny wpływ wywrzéć na moralny i ekonomiczny stan wiejskiego ludu, jak towarzystwa wstrzemięźliwości, — czy ta wymuszona trzeźwość godna jest tak wielkich ofiar, jakieby lud sielski i pewna część właścicieli dóbr ponieść musieli, tego tu na teraz rozbierać nie będziemy. Piérwsze bowiem punkty zamierzyłem wyświecić późniéj w osobnym artykule »o towarzystwach wstrzemięźliwości w Galicyi«, ostatni zaś punkt,

przynajmniéj jak dalece takowy z projektu szanownego autora dotyczy większych i mniejszych gorzelni, będzie poniżéj roztrząśniony. Na ten raz będzie tu dostatecznym tylko ten rezultat, że gdyby wszystkie dotychczas uczynione przypuszczenia nastąpiły, tedy środek ten sprowadziłby dotkliwy ucisk i wielkie nieukontentowanie, najprzód, między pewną częścią właścicieli dóbr, dla których on jak późniéj okażemy nie jest tak przyjaznym, jak się na piérwszy rzut oka wydaje, powtóre, między ludem wiejskim, któremu się przez to istotną część jego codziennego posiłku ujmuje. Albowiem w używaniu trunków, trzeba między miernem użyciem a nadużyciem uczynić różnicę. W takim składzie rzeczy jaki jest w naszym kraju, nie należy miernego używania napojów spirytusowych gwałtownie przytłumiać. Nawet w zaszczyt ludowi wiejskiemu w Galicyi twierdzić mogę, i spodziewam się iż to twierdzenie na innem miejscu uzasadnię, iż daleko większa część konsumentów wódki, tych granic wstrzemięźliwości regularnie nie przekracza. Nadużycie zaś, przeciw któremu z wszelką gorliwością działać potrzeba, należy do wyjątków, a te wyjątki tyczą się tylko niektórych osób, pijaństwu z nałogu się oddających, i zdarzają się tylko przy niektórych zwodniczych sposobnościach. A więc prostemu człowiekowi, dla którego przy klimatycznych stosunkach i przy jego sposobie życia, mierne używanie wódki jest istotną potrzebą, chcieć przez takowe podwyższenie ceny, trunek ten ujmować, nic mu za to w zamian nie dając, byłoby prawdziwie za nadto surowo. — Inaczéj ma się rzecz co do towarzystw wstrzemięźliwości: kto do nich przystąpi, i na zupełną powściągliwość albo tylko na mierne używanie trunków spirytusowych ślubuje, czyni to dobrowolnie. Zyskuje on przez to na moralnéj sile własnego przekonania; może oszczędzonym przez wstrzemięźliwość groszem kupić sobie przynajmniéj kiedy niekiedy jaki inny posiłek; a z resztą, jeźliby ślubowana wstrzemięźliwość uprzykrzyć mu się kiedyś miała, nie będzie na niesłuszność lub surowość narzekał. Wszakże dobrowolnie przystąpił do towarzystwa, gdyby mu tedy ślubowana wstrzemięźliwość wydała się uciążliwą, to chyba tylko sam siebie może obwiniać za krok, który uczynił.

Gdyby przypuścić można, że środek ten (t. j. podwyższenie ceny wódki) pociągnie za sobą takie podwyższenie zapłaty od roboty, iżby przez to nastąpiło zupełne wynagrodzenie za wyższe ceny wódki, tedy to złe dałoby się poniekąd załagodzić. Atoli przy wielkiem mnóstwie przymuszonych dni roboczych, sądzę, iżby wprawdzie nastąpiło w części podwyższenie zapłaty od roboty, atoli nie w takim stosunku, jakeśmy dopiéro przytoczyli.

Od czego zawisł naturalny wymiar zapłaty prostego robotnika, sądzę iż wiadomą jest rzeczą. Tę zapłatę stanowi w ogóle miara jego potrzeb niezbędnych jakoteż i tych potrzeb, bez których lubo się obejść może, jednakowoż zaspokojenie ich za pomocą zapłaty od roboty musi mu być przyznane, aby z swoją do utrzymania klasy robotników potrzebną generacyją, mógł w ogóle żyć w taki sposób, jak tego zwyczaj kraju wymaga. Jeżeli przedmioty służące do zaspokojenia tych potrzeb podrożeją, jeżeli n. p. cena ziemniaków albo zboża pójdzie w górę, tddy także musi stosunkowo i podwyższenie zapłaty od roboty nastąpić, rozumie się, jeżeli w innych warunkach wpływających na zarobek robotnika nie zaszła jaka odpowiedna ulga. Atoli potrzeba tu mieć na uwadze nie tylko zapłatę od roboty na obcym gruncie najętéj, ale także i zapłatę, gdy włościanin na swojéj roli, gdy majster rzemieślnik w swoim własnym warsztacie pracuje, a więc gdy w jednéj i téj samej osobie jest przedsiębiercą i robotnikiem.

Jak ważną rolę odgrywa wódka u naszych niższych klas ludu, wiadomo szanownemu czytelnikowi, tak dobrze jak mnie. Przy szczupłem potrzebowaniu mięsa, przy ostrym klimacie, ustawicznéj na wolnem powietrzu pracy i przy złym stanie pomieszkania naszego wieśniaka, mierne używanie wódki jest dla niego, jakem już wyżéj nadmienił, prawdziwą potrzebą, istotnym posiłkiem, dopóki jaki inny stosowny surrogat równie łatwy do nabycia, nie potrafi go zastąpić. Wódka jest jego lekarstwem, jedną z jego uciech, których ma tak mało. Przy wszystkich obchodach, przy jego rzadkich rozrywkach, odgrywa ona ważną rolę. A więc znaczne podrożenie tego trunku, niepodobna aby całkiem bez oddziaływania na zapłatę od roboty pozostało. Jeżeliby podwyższenie zapłaty od roboty wyniosło właśnie tyle, o ileby codzienna jego konsumcyja wódki podrożała (co z resztą nie jest prawdo-podobnem), tedy przez ten nowy środek, ani pod względem produkcyi wódki, ani też pod względem jéj konsumcyi nicby się nie zmieniło; a dla całego kraju wyniknęłaby ztąd ta szkoda, iż summa rocznéj zapłaty od roboty powiększyłaby się o 7 do 8 milijonów, a produktu roboty nicby mimo tego nie przybyło. — Mamy nadzieję, że do tego nie przyjdzie, ale to jest niezawodna, że konsumcyja a więc i produkcyja w powyżéj zre-

dukowanéj kwocie utrzymać się nie może. Wywrze to wprawdzie mniéj uciążliwy wpływ na stan gorzelń, lecz za to osiągnie się także w mniejszym stopniu cel ograniczenia konsumcyi napojów spirytusowych, i na wszelki sposób zapłata od roboty musi się podnieść; przez drożenie zaś zapłaty od roboty, skutek tego środka rozdzieli się bardzo nierówno. — Jestto powszechnie wiadomą rzeczą, że pomimo znacznéj robocizny na rustykalnych posiadłościach ciężącéj, największa część dominijów dla uporania się z potrzebną na dominikalnych gruntach robotą, zwłaszcza też w czasie żniw, nie może wystarczyć pańszczyzną patentem przepisaną. Już przez samą wartość dni przybranych, którą się od roku do roku ustanawia, bardziéj zaś jeszcze przez wyższą zapłatę najętych robotników, musiałyby dominija wydać znowu część téj intraty, którąby przez wyższy dochód propinacyjny uzyskały. Jakże wielką stratę ponieśliby wtedy ci, którzy mają mało pańszczyzny na zawołanie, albo też i te miejsca gdzie większa część pańszczyzny już na czynsze jest zamienioną. A cóż dopiéro, jeżeliby między tymi, byli przypadkiem i tacy, którzyby z tego nowego środka, żadnego nie mieli pożytku, ale nawet i istotną szkodę, a to z powodów, które niżéj przytoczymy? Jakiż wpływ wywarłoby podwyższenie zapłaty od roboty na przemysłowe stosunki kraju w ogólności!! Taniość surowego materyjału i taniość roboty są jedyną jeszcze dźwignią, przez którą niektóre galicyjskie produkta wytrzymać mogą obcą konkurencyję. A podrożenie roboty musi nieodzownie pociągnąć za sobą podrożenie największéj części surowych materyjałów. Jeżeli w téj mierze pocieszamy się wielką pańszczyzną, którą dominija mają na zawołanie, jestto zaiste nie tylko smutna, ale nawet niedostateczna pociecha. Bo, jakeśmy nadmienili, z jednéj strony pańszczyzna ta nie wystarcza, z drugiéj zaś strony pokazuje się przytém tylko to, jak dotkliwą musiałaby być dla włościanina uciążliwość, która z tego środka wynika. Bo nie dość, że mu jednéj z jego szczupłych potrzeb do życia tak znacznie ubieramy, ale podwyższamy mu jeszcze rzeczywisty ciężar pańszczyzny. Nie będzie on wprawdzie odrabiał więcéj dni pańszczyznianych, ale nie ujdzie to jego uwagi, że dzień pańszczyzniany ma większą wartość niż przedtém. Nieukontentowanie, które się przez to w nim obudzi, będzie tém większe, im mniéj ma sposobu do uwolnienia się od tego. Jeżeli powszechnie narzekamy na to, że dzień pańszczyzniany ma tak małą rzeczywistą wartość, iż go zaledwie z połową dnia dobrowolnéj roboty porównać można; jeżeli słusznie nad tym drogim czasem ubolewamy, który się w ten sposób rocznie w całym kraju marnuje; jeżeli gdziekolwiek rzuciwszy okiem, przekonać się możemy, że weszłe w nałóg na pańszczyźnie niedbalstwo, a za nim wkradające się lenistwo, towarzyszy włościaninowi także w jego własném gospodarstwie, na jego polu i w domu, czyliż ze wszystkich tych powodów nie będziemy jeszcze większéj mieli przyczyny do narzekania, ażali wszystkie te zjawienia nie wystąpią jeszcze mocniéj ze swojemi skutkami, gdy w włościaninie pańszczyznę odrabiającym, z powodu przyczynionego ciężaru, jeszcze większa niechęć do pańszczyzny się obudzi? Czyliż dominija, które teraz z swoimi poddanymi porobiły ugody na czynsze, będą pochopnemi do odnowienia w swoim czasie tych ugód, pod takiemi samemi warunkami, jak dotychczas? A przecież na tém, aby lud wiejski był ze swego położenia zadowolony, pewnie nam tyle zależy, że pomiędzy innemi i to w rachubę brać zechcemy.

Jeźli tego obrazu daléj nie kréślę, jeżeli nie roztrząsam, jaki skutek podwyższenie zapłaty od roboty musi wywrzeć na cenę zboża, drzewa, ziemniaków i t. d., to czynię to tak dla szczupłego tym uwagom przeznaczonego miejsca, jakoteż i z tego powodu, że moje ostateczne zdanie w niniejszém piśmie rozwinięte dąży do okazania, iż cały ten projekt, aczkolwiek w dobréj myśli podany, jednakże praktycznie jest niepodobnym do wykonania.

Z tego com dopiéro powiedział, wyświeca się z resztą bez wszelkiego dalszego wywodu, że i tu co do istoty dojdziemy do tego samego rezultatu, któryśmy wyżéj przy innych przypuszczeniach otrzymali, to jest: że środek ten, w miarę stosunków przypadkowo zachodzących, w skutku swoim bardzo nierówno zysk lub stratę rozdzieli. W jedném miejscu dominijum, w drugiém zaś poddany więcéj przezeń ucierpi. W jednéj okolicy nie zostawi on po sobie ani śladu, w drugiéj znowu dominija będą dwojaką korzyść ciągnęły, w innéj nareszcie będzie włościanin w dwójnasób uciśniony. Takie zaś nierówności, jakoto, ucisk na jednéj a korzyść na drugiéj stronie, dają się tak mało wyrównać, jak z dwóch gór da się zrobić równina.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)